

Kuryer Kielecki  
wydają:**Echo**  
Dnia

www.echodnia.eu

KIELECKI OCHOTNICZY  
SZWADRON KAWALERII  
im. 13. Pułku Ułanów  
Wileńskich

www.trzynastacy.pl

# Kuryer Kielecki

## specjalna gazeta okolicznościowa

Kuryer Kielecki wydają „Echo Dnia” i Kielecki Ochotniczy Szwadron Kawalerii im. 13 Pułku Ułanów Wileńskich

NR1 (36)

20 kwietnia 2017 R.

INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJPROJEKT KURIERA  
KIELECKIEGO  
PRZY WSPARCIU  
FINANSOWYM  
INSTYTUTU PAMIĘCI  
NARODOWEJ

## O ILE CISZEJ BYŁOBY NAD TYM GROBEM...

3 kwietnia 1940 roku w Lesie Katyńskim na terenie ośrodka NKWD, przygotowano głębokie doły. Mordowano tam polskich jeńców strzałami w potylicę. W Katyniu zginęło 4421 jeńców obozu Kozielecka. Jeńców Starobielecka w liczbie 3820 zamordowano w podobny sposób w piwnicach obwodowego Zarządu NKWD w Charkowie. Policjantów z Ostaszkowa w liczbie 6311 zgładzono w budynku Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego w Kalininie (obecnie Twer). Stracono także więźniów cywilnych obywateli Rzeczypospolitej, ziemian, profesorów, adwokatów, lekarzy, przetrzymywanych w więzieniach NKWD sowieckiej Ukrainy i Białorusi. Łączny bilans ofiar zbrodni wynosił 21 857 osób. Dla Polaków już zawsze będzie to Zbrodnia Katyńska – bowiem Katyń stał się jej symbolem.

Zbrodnia została przeprowadzona w ścisłej tajemnicy, a o pomordowanych ślad miał zginąć bezpowrotnie. Losy wojny potoczyły się jednak niespodziewanie dla Sowietów i odkrycie przez Niemców w Lesie Katyńskim zbiorowych mogił w 1943 r. rozpoczęło wielką batalię o pamięć i prawdę. Zaczęło się dziać coś niewymownie potwornego nad grobami wymordowanych najhianiebniej Polaków.

Po odkryciu masowych grobów polskich oficerów w Rosji, Goebbels zorganizował 10 kwietnia wyjazd pierwszej, mieszanej delegacji polsko-niemieckiej do Smoleńska, którą następnego dnia dowieziono na miejsce ekshumacji. Wśród jej członków znajdowali się polscy pisarze m.in. Ferdynand Goetel i Jan Emil Skiński oraz Józef Mackiewicz, który wziął udział w jednym z ostatnich zorganizowanych przez Niemców wyjazdów do Katynia 20 maja 1943 r.

Ogłoszenie przez Niemców w kwietniu 1943 r. informacji o odnalezieniu w Katyniu mogił pomordowanych przez bolszewików polskich jeńców wywołało zdecydowaną reakcję Moskwy: „oszczercy goebbelsowscy rozpowszechniają od ostatnich dwóch – trzech dni wymysły o masowym rozstrzelaniu przez organy sowieckie w rejonie Smoleńska polskich oficerów [...] Nie-



Polski Cmentarz Wojenny w Katyniu. Fot. Marek Jończyk

mieckie zbiry faszystowskie nie cofają się w tej swojej nowej potwornej bredni przed najbardziej łajdackim i podłym kłamstwem, za pomocą którego usiłują ukryć niesłychane zbrodnie, popełnione, jak to widać teraz jasno, przez nich samych”. Stworzona przez organy sowieckiego państwa oszukańcza wersja wydarzeń dotycząca losów polskich jeńców wojennych stała się kanwą, na której narodziło się Kłamstwo Katyńskie.

Państwo sowieckie dokładało, od momentu ujawnienia zbrodni, ogromnych starań, żeby przekonać świat o swojej niewinności i jego sojusznicy brali to za dobra monetę, albo udawali, że biorą. Polacy zostali sami z prawdą, ale z prawdą głoszoną przez ich niemieckich wrogów.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski i zainstalowaniu tam powołanego w Moskwie rządu polskich komunistów, Kłamstwo Katyńskie stało się obowiązującą wersją wydarzeń na następnych kilkadziesiąt lat. Komuniści w kraju podporządkowali się sowieckiemu fałszerstwu, o czym świadczą dokumenty i publicystyka Polskiej Partii Robotniczej. Obok dzia-

łań propagandowych podjęto działania przy użyciu aparatu represji i NKWD. Na polski grunt przeniesiono praktykę pozbawiania się niewygodnych świadków i prokurowanie pożądanego świadectwa. Wywołaniu poczucia zagrożenia służyło wszczęte w czerwcu 1945 r. śledztwo dotyczące Katynia. Nie ma wątpliwości, że zarządzane dochodzenie było fragmentem powojennej akcji władz komunistycznych, zmierzającej do fałszowania i zacierania prawdy o Zbrodni Katyńskiej. Miało wiele wątków, ale głównym celem było wykazanie, iż była to zbrodnia hitlerowska. W kolejnych latach świadkowie niemieckiej ekshumacji w 1943 r. byli skazywani w procesach sądowych. Tych, których nie udało się ująć, byli ścigani listami gończymi, oskarżani o kolaborację z Niemcami. Taki los spotkał wspomnianego Ferdynanda Goetla, przed wojną prezesa Związku Zawodowego Literatów Polskich. W powojennej Polsce musiał się ukrywać zagrożony aresztowaniem, w wyniku zdrady, uciekł z Polski. Resztę życia spędził w Londynie, walcząc piórem o godne miejsce Polski w Europie.

Z kolei Józef Mackiewicz wyjechał z Polski w styczniu 1945 roku, dzięki temu uniknął śledztwa prowadzonego przez komunistyczne władze, ale z powodu swojej nieustępliwości, głosząc do końca prawdę o sowieckim sprawstwie dokonanej zbrodni, stał się śmiertelnym wrogiem zarówno Sowietów, polskich komunistów, ale także centralnego kierownictwa AK, które uważało, iż Rosjan jako sojusznika naszych sojuszników w walce przeciwko Niemcom, nie można atakować. Za głoszoną prawdę spotkały go oskarżenia o kolaborację z Niemcami. Sama ta plotka wystarczyła, aby pisarza jeszcze dziesiątki lat później publicznie linczować jako „niemieckiego kolaboranta”, chociaż sąd honorowy dziennikarzy polskich w Rzymie uwolnił go od tego zarzutu.

Raporty Goetla i Mackiewicza, które złożyli po swoim pobycie w Katyniu na ręce Komendy Głównej AK w Warszawie zostały utajnione i nie odnalazły się do dzisiaj. A rodziny zamordowanych czekały wówczas i potem przez lata na jakąkolwiek, choćby najdrobniejszą informację. Badacz twórczości Mackiewicza, Włodzi-

mierz Bolecki w jednej ze swoich publikacji zadał pytanie: „Czy zatem fakt tak długiego manipulowania sprawą katyńską przez komunistów, nie został ułatwiony przez „powściągliwość informacyjną” KG AK i BiP w tej sprawie? I czy nieumiejętność w nazywaniu zbrodni (tak jaskrawo kontrastująca z pełną i szczegółową wiedzą o bestialstwach hitlerowców) czy ta nieumiejętność nie powstała jeszcze w czasie wojny – ze względu na niesymetryczność traktowania obu okupantów?”

Sprawa Zbrodni Katyńskiej w różnych okresach zyskiwała lub traciła na politycznej aktualności. W Norymberdze, gdzie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym toczyły się procesy przeciwko osobom odpowiedzialnym za zbrodnie niemieckie, Sowietci postanowili narzucić Kłamstwo Katyńskie całemu światu. Starali się, aby wyrok wydany przez międzynarodowy sąd, w imieniu wszystkich zwycięskich w II wojnie światowej mocarstw, zawierał potwierdzenie winy Niemców, co zarazem uwolniłoby Sowietów raz na zawsze od odpowiedzialności za Zbrodnię Katyńską. Podczas procesu wyrok skazujący nie zapadł, gdyż nie sposób było udowodnić winy Niemcom. Z aktu oskarżenia „wykreślono zarzut” i dokonano całkowitego przemilczenia wątku katyńskiego. Sprawcy tej zbrodni nigdy nie zostali ukarani. Niewygodny był to temat dla aliantów anglosaskich dlatego, że z jednej strony do aktu oskarżenia w Norymberdze włączono sprawę Katynia, ale – jak pisał Mackiewicz – przestępca nie tylko nie został ukarany, ale dostąpił zaszczytu zasiadania w Trybunale Międzynarodowej Sprawiedliwości.

Z kolei w atmosferze zimnej wojny pomiędzy Związkiem Sowieckim a Stanami Zjednoczonymi temat Zbrodni Katyńskiej zyskiwał większe zainteresowanie Zachodu. Nierazko sprzyjającym okresem były zbliżające się wybory w państwach, gdzie o głosy wyborców polskiego pochodzenia warto było zabiegać. Ale już w politycznym klimacie odprężenia lat 60-tych i 70-tych XX w. i ustępstw Zachodu w stosunku do bloku komunistycznego, temat Zbrodni Katyń-

skiej stawał się coraz bardziej niewygodny. Przypominał bowiem o nierozwiązanym problemie, a spragnione stabilizacji powojenne społeczeństwa Zachodu nie były tym tematem zainteresowane i traktowały politycznych dysydentów zwłaszcza z Polski jako wichrzycieli. Dlatego też sukces książki Mackiewicza „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów” lat 50-tych, w kolejnych latach nie został powtórzony. Powodem był także jego opór i bezkompromisowość wobec komunizmu. Mackiewicz do końca swoich dni informował opinię publiczną o tym, co w Katyniu zobaczył. Spełnił swój obowiązek wobec prawdy i społeczeństwa, w szczególności wobec rodzin zamordowanych oficerów. Jak trafnie ujął to jego biograj Grzegorz Eberhard „Gdyby nie Józef Mackiewicz, o ile ciszej byłoby nad tym grobem.”

Historia Zbrodni Katyńskiej niesie za sobą wiele wątków. Jakże nieliczne z nich znane są opinii publicznej. Dlatego też Delegatura IPN w Kielcach postanowiła w tym roku w 77. rocznicę tego tragicznego wydarzenia zorganizować wspólnie z Muzeum Katyńskim Oddziałem Martyrologicznym Wojska Polskiego w Warszawie „Tydzień Katyński”. Muzeum Katyńskie jest pierwszą w świecie placówką martyrologiczną – muzealno-badawczą dokumentującą zbrodnie na polskich jeńcach i więźniach. Jest swoistym dowodem zbrodni, jednocześnie pomnikiem poświęconym ofiarom.

Po raz pierwszy Muzeum wraz ze swoją ciekawą propozycją wystawienniczą oraz edukacyjną przekroczy mury swojego gmachu i w dniach 24-28 kwietnia br. zagości w Centrum Edukacyjnym IPN „Przystanek Historia” w Kielcach. W programie znajdują się ciekawe wykłady i spotkania dyskusyjne, projekcje filmów, spektakle oraz ekspozycje wystaw. Podczas „Tygodnia Katyńskiego” rodziny lub bliscy ofiar będą mogli złożyć relacje, przekazać pamiętki do Muzeum. Pomimo usilnych zabiegów, Pamięć nie dała się zgładzić.

**DR DOROTA KOZWAŃSKA-KALITA**  
NACZELNIK DELEGATURY  
INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ  
W KIELCACH



# KATYŃSKA ZBRODNIA LUD



Polski Cmentarz Wojenny w Katyniu – ściana z tabliczkami epitafijnymi zamordowanych. Fot. Marek Jończyk.

Od pierwszych dni II wojny światowej władze Związku Radzieckiego rozpoczęły proces eksterminacji narodu polskiego. Jednym z pierwszych kroków na tej drodze była katyńska zbrodnia ludobójstwa. Z uwagi na jej przebieg i konsekwencje stanowi ona jedną z największych tragedii w najnowszej historii Polski. Na rozkaz przywódców Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich wiosną 1940 r. zamordowano w Charkowie, Smoleńsku, Katyniu, Kalininie i innych miejscach na terytorium Związku Radzieckiego, nie mniej niż 21 857 obywateli polskich - jeńców wojennych osadzonych w obozach specjalnych i więzieniach podlegających jurysdykcji Ludowego Komisarjatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) ZSRS.

Wstępem do Zbrodni Katyńskiej oraz tragicznego losu Polaków na wschodzie, było podpisanie 23 sierpnia 1939 r. paktu Ribbentrop - Mołotow. Najistotniejszym elementem niemiecko-radzieckiego porozumienia stanowiącego preludeum do II wojny światowej, był tajny protokół, stanowiący dodatek do głównego dokumentu. Mocarstwa totalitarne zdecydowały w nim o podziale Europy Środkowo-Wschodniej i losach suwerennych państw, tj. Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii i Rumunii. Strefy wpływów ZSRS i III Rzeszy Niemieckiej na terenie Polski, miały być rozgraniczne wzdłuż linii biegu rzek Narwi, Wisły i Sanu.

Konsekwencją zawartego porozumienia były następujące po sobie agresje - niemiecka z 1 września i sowiecka z 17 września 1939 r. Rozpoczęły one najkrwawszą w dziejach ludzkości II wojnę światową. W następstwie ataku Armii Czerwonej ZSRS zagarnął 52 % teryto-

rium II Rzeczypospolitej. Do niewoli sowieckiej trafiło aż 250 tys. żołnierzy Wojska Polskiego i Korpusu Ochrony Pogranicza oraz funkcjonariuszy Policji Państwowej, Policji Województwa Śląskiego, Straży Granicznej i Straży Więziennej.

19 września 1939 r. na rozkaz Ławrientija Berii, szefa NKWD powołano Zarząd do spraw Jeńców Wojennych i Internowanych i utworzono osiem obozów specjalnych dla jeńców wojennych. Znajdowały się one w Ostaszkowie (na wyspie Stolbnyj, na jeziorze Seliger w obwodzie kalinińskim - obecnie twerskim), Koziełsku (w obwodzie smoleńskim), Starobielsku (w obwodzie wołoszyżogradzkim - obecnie ługańskim), Juchnowie (w obwodzie sumskim), Putywlu (w obwodzie smoleńskim), Kozielszczyźnie (w obwodzie połtawskim), Juży (w obwodzie smoleńskim) oraz w Orankach (w obwodzie gorkowskim). Naczelnikiem zarządu NKWD ds. jeńców w/w obozów mianowany został major bezpieczeństwa państwowego Piotr Soprunienko. Opracowano regulamin obozów, mianowano komendantów, zorganizowano punkty odbiorcze jeńców oraz ustalono zasady ich konwojowania.

Najbardziej niebezpiecznych zdaniem władz sowieckich jeńców kierowano do trzech obozów specjalnych w Starobielsku, Ostaszkowie i Koziełsku. Jako pierwsze, już na początku października 1939 r., uruchomiono obozy w Starobielsku i Ostaszkowie. W pierwszym z nich osadzono oficerów WP a w drugim funkcjonariuszy policji, więźniactwa oraz żołnierzy KOP i Staży Granicznej. Jako, że obóz w Starobielsku okazał się być zbyt mały, na przełomie października i li-

stopada utworzono trzeci obóz dla oficerów w Koziełsku. W obozach tych umieszczono kilkunastu generałów i jednego kontradmirała, około 9200 oficerów WP, kilka tysięcy oficerów, podoficerów i żołnierzy KOP, około 300 oficerów policji, kilkuset pracowników wywiadu, sądownictwa, prokuratury i więziennictwa, ponad 100 duchownych różnych wyznań oraz osadników wojskowych i ziemian. Razem ponad 15 tysięcy osób. Żołnierze, którzy nie byli osadzeni w obozach specjalnych zostali wtrąceni do więzień na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, dołączając do rzeszy uwięzionych tam cywilów.

W początkach lutego 1940 r. Sowieci opracowali zestawienie danych dla wszystkich trzech obozów o liczbie oficerów, policjantów i żandarmerii z rozbiciem na grupy oficerów zawodowych, oficerów rezerwy, oficerów znajdujących się w stanie spoczynku, pochodzenia z obszarów przyłączonych do Niemiec, ZSRS i Litwy. W dokumentach znalazły się też informacje dotyczące stopni wojskowych, zawodów, miejsca pochodzenia i specjalności. Przygotowywano spisy wykrytych policjantów, członków partii politycznych, żołnierzy KOP, oficerów Sztabu Głównego WP i II Oddziału (wywiad, kontrwywiad) WP.

Losy uwięzionych Polaków rozstrzygnęły się 5 marca 1940 r. Beria skierował wówczas do Józefa Stalina notatkę numer 794/B, w której określił, że polscy jeńcy wojenni oraz osoby osadzone w więzieniach Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy stanowią „zdeklarowanych i nie rokujących nadziei poprawy wrogów władzy radzieckiej”. Wobec powyższego stwierdzo-



Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie - Piatichatkach - zbiorowa mogiła polskich oficerów oraz ściana ołtarzowa z krzyżem i mensą. Fot. Marek Jończyk.

no więc, że NKWD ZSRS uważa za słowne:

1. „Sprawy znajdujących się w obozach jeńców wojennych 14700 osób, byłych polskich oficerów, urzędników, obywateli, policjantów, agentów wywiadu, żandarmerii, osadników i służby więziennej.

2. Jak też sprawy aresztowanych i znajdujących się w więzieniach w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi 11000 osób, członków różnorodnych kontrrewolucyjnych organizacji, byłych obywateli, fabrykantów, byłych polskich oficerów, urzędników i uciekinierów - rozpatrzyć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary - rozstrzelanie.

Sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia - w następującym trybie:

a) wobec osób znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych - na podstawie informacji przekazanych przez Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSRS

b) wobec osób aresztowanych - na podstawie informacji z spraw przekazanych przez NKWD USRS i NKWD BSRS”.

Wśród przeznaczonych do rozstrzelania więźniów obozów specjalnych, znalazło się 295 generałów, pułkowników i podpułkowników, 2080 majorów i kapitanów, 6049 poruczników, podporuczników i chorążych, 1030 oficerów i podoficerów policji, straży granicznej i żandarmerii, 5136 szeregowców policji, żandarmerii, służby więziennej i agentów wywiadu oraz 144 urzędników, ziemian, księży i osadników wojskowych.

Analogicznie spośród więźniów z zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi skazano 1207 oficerów, 5141 policjantów, żandarmerii i agentów wywiadu, 465 ziemian i fabrykantów i urzędników. Kolejnych kilka tysięcy ofiar Sowieci zdefiniowali jako szpiegów, dywersantów, członków różnorodnych kontrrewolucyjnych organizacji i różnych kontrrewolucyjnych elementów.

Na decyzji o zbrodni z 5 marca 1940 r. widnieją podpisy przywódców sowieckich - Józefa Stalina, Klimenta Woroszyłowa, Władysława Mołotowa i Anastasa Mikołajowa oraz akceptacja jego treści przez Michaiła Kalinina, Łazarza Kaganowicza. Przywódcy ZSRS zgodną uchwałą skazali na śmierć 25 700 obywateli polskich. Realizację powyższych decyzji powierzono specjalnej „trójce” w składzie - Wsiewołod Mierkułow, Bogdan Kobułow i Leonid Basztrakow.

Represjom polskich żołnierzy towarzyszyły równoległe prowadzone aresztowania i zsyłki polskiej ludności cywilnej z terenów anektowanych przez Związek Radziecki. Pierwsza masowa deportacja Polaków miała miejsce w nocy z 9 na 10 lutego 1940 r. Kolejną rozpoczęła się nocą z 12 na 13 kwietnia 1940 r. i dotyczyła głównie rodzin osób już aresztowanych i przebywających w obozach specjalnych w Koziełsku, Ostaszkowie i Starobielsku. W jej wyniku deportowano do Kazachstanu co najmniej 61 tys. Polaków, głównie kobiet i dzieci. Wyszędzonych kierowano do pracy do obwodów aktiubińskiego, kustanajskiego, północnokazachskiego, pawłodarskiego, semipałatyńskiego, i akmołińskiego na okres 10 lat. W czasie gdy w Katyniu i innych miejscach mordowano oficerów,

władze sowieckie zsyłały ich żony, dzieci a często rodzeństwo i rodziców. Jako, że część z wywiezionych poniosła w wyniku skrajnie trudnych warunków śmierć, kwietniowe deportacje 1940 r. należy traktować jako uzupełnienie Zbrodni Katyńskiej.

Konsekwencją decyzji z 5 marca były kolejne działania i rozkazy. 14 marca 1940 r. szefowie Zarządu NKWD obwodów smoleńskiego, kalinińskiego, charkowskiego, ich zastępcy oraz komendanci wojskowi zarządów obwodowych NKWD otrzymali rozkaz wymordowania polskich jeńców przybywających w obozach specjalnych w Koziełsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Dopelnieniem procedury decyzyjnej był rozkaz Berii z 22 marca 1940 r. o „rozładunku więźniów NKWD Ukraińskiej SRS i Białoruskiej SRS”.

Akcję, jak określono w sowieckiej retoryce, „rozładunku” obozów rozpoczęto 1 kwietnia wysłaniem pierwszych list dyspozycyjnych z nazwiskami 343 jeńców obozu ostaszkowskiego. Rano 5 kwietnia po załadunku do wagonów więziennych jeńcy ci opuścili stację Ostaszków i przewiezieni zostali do siedziby NKWD w Kalininie. Tego samego dnia przesłano z Kalinina do Moskwy szyfrogram potwierdzający śmierć jeńców z pierwszego transportu o treści: „Z pierwszego zlecenia wykonano 343”. Zwłoki zamordowanych grzebano następnie w zbiorowych mogiłach w Miednoje. W tym samym czasie ruszyły transporty więźniów z Koziełska, mordowanych w Smoleńsku i Katyniu oraz ze Starobielska do Charkowa. Tych ostatnich po zamordowaniu w więzieniu wewnętrznym charkowskiego NKWD



20 kwietnia 2017 r.

# DOBÓJSTWA

grzebano na przedmieściach miasta wsiedztwie wsi Piatichatki. Więźniów podlegających jurysdykcji NKWD Ukraińskiej SRS mordowano w Kijowie, Charkowie i Chersoniu. Część z nich pogrzebano w podkijowskiej Bykowni. Uwięzionych zaś na terenie Białoruskiej SRS, mordowano głównie w Mińsku i pogrzebano najprawdopodobniej w sąsiadujących z Mińskiem Kuropatach. Rozpoczęła się trwająca kilka tygodni zbrodnia ludobójstwa. Według ujawnionych dokumentów sowieckich, wiosną 1940 r. zamordowano co najmniej 21 857 obywateli polskich - w Katyniu 4 421, w Charkowie 3 820, w Kalininie 6 311, na Białorusi 3 870 i na Ukrainie 3 435 osób.

Warto w tym miejscu przywrócić się kwalifikacji prawnej dokonanej zbrodni. Wiele bowiem środowisk do dziś kwestionuje ją jako ludobójstwo. Z prawnego punktu widzenia Zbrodnia Katyńska jest jednocześnie zbrodnią wojenną i zbrodnią przeciwko ludzkości gdyż jej ofiarami padli zarówno jeńcy wojenni oraz cywile zamordowani z przyczyn politycznych w wyniku bezpodstawnych oskarżeń. Jednocześnie jest też zbrodnią ludobójstwa, gdyż jej ofiarą byli członkowie określonej grupy narodowościowej. Dowodem potwierdzającym takie stanowisko jest wszczęte na podstawie art. 305§4 i 131§2 kodeksu postępowania karnego, przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie w dniu 30 listopada 2004 r. śledztwo w sprawie Zbrodni Katyńskiej. Celem sowieckich opracowań było wyniszczenie części polskiej grupy narodowej, co dokładnie mieści się w pojęciu ludobójstwa.

Zbrodnia Katyńska zebrała też swe tragiczne żniwo wśród mieszkańców Kielecczyzny. Według aktualnego stanu wiedzy, głównie badani ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego i Stanisława Zdrojewskiego liczba ofiar zbrodni z terenów przedwojennego województwa kieleckiego zamyka się w liczbie co najmniej 2 354 osób. Straty testawiają nasz region na piątym miejscu w kolejności, wśród 16 województw II Rzeczypospolitej. Stanowi to 11% ogółu pomordowanych przez Sowietów wiosną 1940 r. Ponad połowa wszystkich ofiar była na stałe związana z regionem. Duży odsetek ofiar zamieszkiwał w największych miastach Kielecczyzny. Najwięcej zamordowanych pochodziło z Częstochowy, Kielc, Będzina, Radomia, Zawiercia i Sosnowca. Jednak kolejność względna jest nieco inna. W przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców największe straty poniosły: Starachowice-Wierzbnik, Stopnica, Kozienice, Opatów, Miechów oraz Iłża, Pińczów i Sandomierz. Najczęściej byli to oficerowie rezerwy na co dzień pracujący jako nauczyciele, urzędnicy i przedstawiciele innych wolnych zawodów. Grupą zawodową, która poniosła największe straty, bo aż 736 zamordowanych, byli kieleccy funkcjonariusze Policji Państwowej i Służby Więziennej. We wszystkich miejscach kaźni zginęło co najmniej 314 żołnierzy i zawodowych oficerów



**Por. Stefan Wrona, oficer 4 Pułku Piechoty Legionów w Kielcach. Zamordowany i pogrzebany w Katyniu. Ze zbiorów Tadeusza Wiatrowskiego.**

WP. Największy odsetek wśród ofiar stanowili ponadto urzędnicy i nauczyciele. Odpowiednio zginęło ich 700 i 313. Z pozostałych grup zawodowych wśród ofiar ludobójstwa odnajdujemy m.in. 118 inżynierów, 88 lekarzy medycyny, 62 ziemian, 45 prawników, 43 leśników, 39 techników, 37 kupców, 28 rolników, 22 artystów, 21 robotników, 13 księży, 12 farmaceutów i 3 dziennikarzy. Ofiarą zbrodni byli więc nie tylko oficerowie lecz szeroko pojęta polska inteligencja. Wiosną 1940 r. Sowietów zamordowali najbardziej wartościową część polskiego społeczeństwa, część stanowiącą o jego jakości, kreującą ówczesną rzeczywistość i mającą realny wpływ na postawy ogółu. W postępowaniu władz sowieckich nie było żadnej przypadkowości. Wszystkie decyzje zostały zaplanowane, podjęte i wykonane z rozwagą i wyrachowaniem. Był to jeden z kroków na drodze władz sowieckich - całkowitego unicestwienia polskiej państwowości.

Zbrodnia Katyńska, która w rozumieniu Sowietów nigdy nie miała ujrzeć światła dziennego została upubliczniona już 1943 r. 13 kwietnia Radio Berlin podało informację o odnalezieniu w Lesie Katyńskim koło Smoleńska zbiorowych grobów polskich oficerów zamordowanych przez Sowietów. Dwa dni później sowieckie Biuro Informacyjne zaprzeczyło tym doniesieniom i o popełnienie zbrodni oskarżyło Niemców. Rozpoczęło to szeroko propagowane przez komunistów i trwające prawie pół wieku kłamstwo katyńskie. Kłamstwo, które dziś zwane jest często kłamstwem założycielskim komunistycznej Polski. Przełom w sprawie Katynia nastąpił wraz z upadkiem komunizmu. 13 kwietnia 1990 r.,

pierwszy raz w historii do zbrodni przystąpiła władza sowiecka. Przywódca ZSRS Michaił Gorbaczow przekazał Polsce materiały archiwalne w postaci list wywozowych jeńców z obozów specjalnych, zwanych listami śmierci. Stanowią one jeden z podstawowych i niezaprzeczalnych dowodów katyńskiej zbrodni ludobójstwa popełnionej przez władze sowieckie na polskich obywatelach.

Rozpoczął się też wówczas okres intensywnych badań historycznych, prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych oraz działań śledczych. W latach 1994 i 1996 na mocy porozumień zawartych między władzami Polski, Federacji Rosyjskiej i Ukrainy zapadły decyzje o upamiętnieniu ofiar zbrodni. Zwierczeniem tych działań było otwarcie i poświęcenie w 2000 r. Polskich Cmentarzy Wojennych w Katyniu i Miednoje oraz Cmentarza Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie - Piatichatkach. W wyniku trwających na Ukrainie prac poszukiwawczych i zawartego z Polską porozumienia upamiętniono również zamordowanych w Kijowie, Charkowie i Chersoniu. W 2012 r. poświęcono Polski Cmentarz Wojenny w Kijowie - Bykowni. Niestety do dziś z uwagi na stanowisko białoruskie, nie podjęto żadnych prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych oraz działań upamiętniających zamordowanych z tzw. Białoruskiej Listy Katyńskiej. Uroczysko w Kuropatach koło Mińska, które jest najbardziej prawdopodobnym miejscem pochówku ofiar Zbrodni Katyńskiej wciąż czeka na godne upamiętnienie.

**MAREK JOŃCZYK  
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
BIURO EDUKACJI NARODOWEJ  
W KIELCACH**

## Mord na więźniach. Mniej znana strona Zbrodni Katyńskiej

Zbrodnia Katyńska ma dwa oblicza: lepiej i gorzej znane. Nie ulega wątpliwości, że w świadomości społecznej ciągle jeszcze jest ona postrzegana przede wszystkim jako mord na polskich jeńcach wojennych: oficerach z obozów w Kozielsku i Starobielsku rozstrzelanych w Katyniu i Charkowie, a także policjantach z obozu w Ostaszkowie, zamordowanych w Kalininie.

„Drugie oblicze” Zbrodni Katyńskiej - mord na 7305 więźniach - znamy i pamiętamy znacznie słabiej. Kim oni byli, dlaczego zginęli? Jak to się stało, że między nimi - ludźmi aresztowanymi, a tak odmienną grupą jak jeńcy wojenni postawiono znak równości, który oznaczał wyrok śmierci? To podstawowe pytania, na które warto znać odpowiedź. Wszak zamordowani więźniowie to jedna trzecia ofiar Zbrodni Katyńskiej, która w naszej historii zajmuje miejsce szczególne.

Zacznijmy jednak od początku, czyli od przypomnienia, jak ci, których życie przerwał strzał z pistoletu w tył głowy lub w kark w więziennej celi znaleźli się w sowieckich więzieniach.

Przygotowania do aresztowań obywateli polskich uznanych za wrogów władzy sowieckiej ruszyły kilka dni przed dokonaniem 17 września 1939 r. inwazją Związku Radzieckiego na Polskę. Wtedy to na rozkaz szefa NKWD, Ławrentija Beria, jego podwładni w Kijowie i Mińsku, Iwan Sierow i Ławrentij Canawa (stojący na czele NKWD Ukrainy i Białorusi), przystąpili do organizowania 9 grup operacyjno-czekistowskich, czyli specjalnych oddziałów policji politycznej ZSRS. Ich zadaniem miało być m.in. przeprowadzenie aresztowań na tych terenach Państwa Polskiego, które zgodnie z ustaleniami „rozbiorowego” paktu Ribbentrop-Mołotow dostały się Związkowi Radzieckiemu. Beria polecał, by grupy aresztowały pracowników administracji państwowej, policjantów, żandarmów, funkcjonariuszy Straży Granicznej, a także kierowników „kontrewolucyjnych” partii politycznych - m.in. Polskiej Partii Socjalistycznej i Stronnictwa Narodowego. Grupy nie działały w ciemno. Sowietki wywiad wyposażył je w dane, na podstawie których sporządzono listy konkretnych osób do zatrzymania, liczące kilka tysięcy nazwisk.

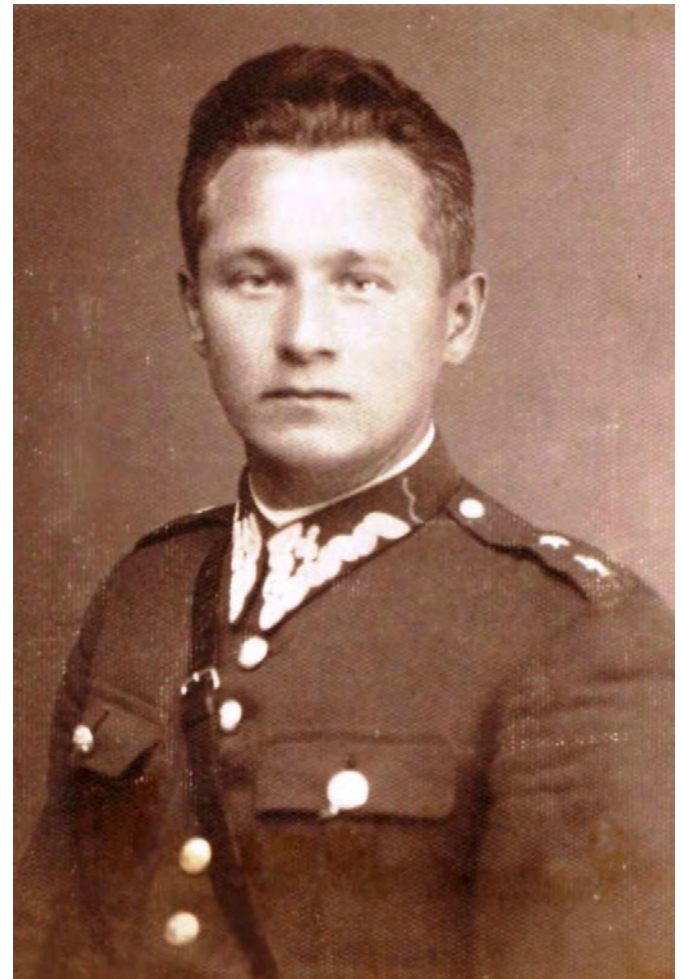
Kiedy Armia Czerwona wkroczyła do Polski grupy operacyjne ruszyły za nią, wykonując zleczone im zadania. Rezultatem były pęczniejące więzienia, w których zresztą znaleźli się nie tylko Polacy - chociaż ci zdecydowanie przeważali, ale także Ukraińcy i Białorusini a także przedstawiciele innych narodowości, których władza sowiecka uznała za przeciwników komunizmu. W niespełna pół roku potem w samych tylko więzieniach na okupowanych przez ZSRS Kresach

Wschodnich II Rzeczypospolitej przebywało ponad 18 tys. osób (innych aresztowanych rozstrzelano albo wywieziono w głąb sowieckiego państwa). W więzieniach ludzie ci przechodzili piekło przesłuchań, niemal zawsze połączonych z fizycznym i psychicznym znęcaniem się. Byli bici pałkami, kopani, pozbawiani snu. Udręki powiększała panująca w celach ciemnota i notoryczny brak żywności. Jednak w tym czasie - do przełomu lutego i marca 1940 r. - większości z uwięzionych nie groziła śmierć. Przeważnie mogli się oni spodziewać zaoczne wyroku, skazującego na kilka lat pobytu w obozie pracy przymusowej - łagrze. Podobnie zresztą było z jeńcami wojennymi, a i to tylko tymi z obozu w Ostaszkowie, których planowano wysłać do łagrow na Kamczatce (nie mamy wiadomości, by istniały jakiegokolwiek plany represji karnych wobec oficerów z Kozielska i Starobielska).

Stan ten został brutalnie przerwany 5 marca 1940 r. Tego dnia Ławrentij Beria skierował na ręce Józefa Stalina notatkę, w której zaproponował rozstrzelanie przetrzymywanych w obozach NKWD 14,7 tys. polskich jeńców wojennych. Notatka zawierała również informację, że w więzieniach

NKWD „zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi” (tj. na okupowanych Kresach Wschodnich II RP) przetrzymywanych jest 18,6 tys. aresztowanych (z czego 10 685 to Polacy): urzędników, fabrykantów, obszarników, oficerów, policjantów, szpiegów, członków różnych kontrewolucyjnych i powstańczych organizacji oraz uciekinierów (chodziło o osoby, które uciekając przed nacierającymi Niemcami znalazły się na terenie okupacji sowieckiej). Spośród tych ponad 18 tys. więźniów Beria proponował rozstrzelanie 11 tys. jako „zatwardziały, nie rokujących poprawy wrogów władzy sowieckiej”. Nie wiemy skąd przyszedł impuls, by zrezygnować z przewidzianego wcześniej skazania większości aresztowanych na karę obozów i zamiast tego wystąpić z projektem wysłania większości z nich na egzekucję. Natomiast jest jasne, że motyw, który legł u podstaw zbrodniczej propozycji - zarówno w odniesieniu do jeńców jak i więźniów był ten sam - chęć fizycznego unicestwienia ludzi, którzy podjęli, a także mogli podjąć w przyszłości walkę z władzą sowiecką o odbudowę Państwa Polskiego. Co uzasadnia ten pogląd?

**DOKOŃCZENIE NA STRONIE 4**



**Ppor. Leon Onyszkiewicz, oficer rezerwy 4 Pułku Piechoty Legionów w Kielcach i nauczyciel w gimnazjum im. Św. Stanisława Kostki w Kielcach. Prawdopodobnie zamordowany i pogrzebany w Kuropatach koło Mińska. Ze zbiorów Macieja Mazura.**



# MORD NA WIĘZNIACH. MNIEJ ZNANA STRONA ZBRODNI KATYŃSKIEJ

## DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3

Otóż uzasadniając swą propozycję Beria pisał w tonie oskarżającym, że jeńcy w obozach „(...) próbują kontynuować działalność [ontnr] - rewolucyjną, prowadzą agitację antyradziecką. Każdy z nich oczekuje oswobodzenia, by uzyskać możliwość aktywnego włączenia się w walkę przeciwko władzy sowieckiej. O więźniach pisał natomiast: Organy NKWD w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi wykryły szeregi [ontnr] - [rewolucyjnych] organizacji powstańczych. We wszystkich tych organizacjach [ontnr] - [rewolucyjnych] aktywną rolę kierowniczą odgrywali oficerowie byłej armii polskiej, byli policjanci i żandarmi. Wśród zatrzymanych uciekinierów i osób, które naruszyły granice państwowe wykryto także znaczną liczbę osób, członków [ontnr] - [rewolucyjnych] szpiegowskich i powstańczych organizacji”.

Celem wymordowania więźniów było zatem zdławienie oporu i antysowieckiej konspiracji na Kresach Wschodnich. Ktoś bardziej docieklawy mógłby zapytać: a czy nie wystarczyło wysłać ludzi tych do łagrów? Przecież właściwie byli oni już nieszkodliwi: siedzieli w więzieniach, a w obozach byłoby jeszcze przez kilka lat „użyteczni”. Jako darmowa siła robocza wycinaliby lasy, budowali linie kolejowe, wydobywali węgiel itd.

Pytanie zasadne, ale odpowiedzi brak. Może na początku 1940 r. władza sowiecka poczuła obawę, że jej panowanie na ziemiach polskich jest zagrożone? Wszak w końcu stycznia tego roku w Czortkowie doszło do zbrojnego wystąpienia polskiej konspiracji, które potem zostało nazwane Powstaniem Czortkowskim; w trakcie Powstania zabito 3 i raniono 2 żołnierzy Armii Czerwonej. Choć sowieckie wojsko szybko opanowało sytuację reakcją Moskwy była niezwykle silna, co dowodzi, że wydarzenia w Czortkowie nie traktowano jako niegroźnego „incydentu” w prowincjonalnym mieście. Beria wysłał tam natychmiast ze stolicy swą prawą rękę – Wsiewołod Mierkułow, a z Kijowa Iwana Sierowa. Donieśli oni wkrótce swemu szefowi, że uczestników zrywu jego kierownicy zapewniali, że jego celem jest obalenie władzy sowieckiej, a w Rumunii stoją polskie „legiony”, gotowe wesprzeć to przedsięwzięcie.

W zeznaniach aresztowanych uczestników czortkowskiej konspiracji pojawił się też – jako jeden z celów antysowieckiego wystąpienia – wątek uwolnienia więźniów (w powstańczych planach, które zresztą do nie doszły do skutku, jednym z celów ataku było więzienie). Snując te rozważania, które oczywiście są tylko hipotezą, możemy się domyślać, jakie zagrożenie w więzieniach, którzy byli wcześniej aresztowani za udział w organizacjach „kontrrewolucyjno-powstańczych” mógł widzieć Beria w przypadku pow-



**Kpt. Jan Paweł Płoski, oficer łączności w 6 Batalionie Telegraficznym w Jarosławiu. Ofiara zbrodni w tzw. Ukraińskiej Listy Katyńskiej, prawdopodobnie po- grzebany w Bykowni koło Kijowa. Ze zbiorów Arkadiusza Płoskiego.**

tórzenia się i rozlania na zajętych ziemiach polskich wystąpień w typie czortkowskiego. Niewątpliwie więźniowie ci – po uwolnieniu – włączyliby się w działania zainicjowane przez kolegów z organizacji konspiracyjnych z zewnątrz. Ponieważ aresztowani nie byli jeszcze skazani, a czasu na przeprowadzenie procedury karnej nie było – za właściwą metodę szef NKWD mógł uznać jak najszybsze wywiezienie ich z potencjalnie zagrożonego terenu i zamordowanie w trybie administracyjnym - z pominięciem czasochłonnych sądowych czy quasi-sądowych procedur. Oczywiście przyczyna marcowej propozycji mogła być zupełnie inna – z braku stosownych źródeł możemy jednak wysuwać przypuszczenia, które pozwalają nam zrozumieć mechanizmy rządzące Zbrodnią Katyńską.

Wróćmy jednak do „twardych” faktów. Stalin i Biuro Polityczne bezwzględnie – jeszcze tego samego dnia – przyjęło propozycję Berii. Uprowadzając fakty trzeba powiedzieć, że w zaaprobowanym kształcie nie została ona wykonana: zamiast 11 tys. zdecydowano się rozstrzelać mniej - 7 305 więźniów. Tej korekty „w dół” decyzji Politbiura dokona-

ły trzy osoby: wymieniony już Mierkułow, drugi zastępca Berii – Bogdan Kobułow i Naczelnik 1 Wydziału Specjalnego w Centrali NKWD w Moskwie – Leonid Baształow. Ci wysocy rangą funkcjonariusze sowieckiej policji politycznej zostali wyznaczeni do rozpatrzenia spraw osób, które były przedmiotem decyzji Biura Politycznego z 5 marca 1940 r.

Nad wykonaniem marcowej decyzji czuwał jednak także osobiście szef NKWD – Beria. 22 marca 1940 r. wydał rozkaz, który uruchomił jej realizację w terenie. Polecał w nim szefom NKWD Ukrainy i Białorusi – Iwanowi Sierowowi i Ławrentijowi Canawie, przewieźć 3 tys. więźniów przetrzymywanych w więzieniach: lwowskim, rówieńskim, wołyńskim, tarnopolskim, drohobyckim i stanisławowskim do więzień w Kijowie, Charkowie i Chersoniu na Ukrainie, i taką samą liczbę z więzień: brzeskiego, wilejskiego, pińskiego i baranowieckiego - do więzienia w Mińsku na Białorusi. Cel tego transferu nie został wskazany, ale z dalszego przebiegu wypadków wiemy, że owe cztery więzienia zostały wybrane jako miejsca egzekucji więźniów. Nie wiemy natomiast, dlaczego Beria nakazał przewieźć jedynie 6 tys. więźniów, skoro – jak zostało już powiedziane – ogółem zamordowano ich 7 305. Możemy się jedynie domyślać, że od chwili złożenia przez Berię propozycji zbiorowej egzekucji, do chwili wydania omawianego rozkazu owe ponad tysiąc więźniów zmieniło miejsce pobytu i znajdowało się już w więzieniach w Związku Sowieckim, które miały się stać miejscem ich karni. Jak bowiem skądinąd wiadomo, NKWD stale przerzucało aresztowanych z Kresów na wschód: do więzień i obozów.

Rozkaz Berii z 22 marca jest jasny, jeśli chodzi o więzienie w Mińsku. Tylko to więzienie jest w nim wymienione jako miejsce dostarczenia więźniów na terenie Białorusi, jest zatem pewne, że było to jedyne miejsce na terenie tej republiki, w którym mordowano więźniów w ramach Zbrodni Katyńskiej. Dużo bardziej niejasno przedstawia się sytuacja jeśli chodzi o więzienia na Ukrai-

nie. Rozkaz Berii nie mówił bowiem, ilu więźniów do każdego z trzech wymienionych w nim więzień ma być dostarczonych (czyli zamordowanych), poruszając na poleceniu przeliczenia do Kijowa, Charkowa i Chersonia 3 tys. więźniów łącznie.

Bylibyśmy bezradni jeśli chodzi o – choćby częściowo – wyjaśnienie kwestii „rozdzielnika”, wedle którego podzieleno więźniów na Ukrainie na trzy grupy, gdyby nie ekshumacje w lesie koło Bykowni. W czasach stalinowskich Bykownia była wsią pod Kijowem, gdzie kijowskie NKWD od czasów „Wielkiej Czystki” dokonywało tajnych pochówków zamordowanych przez siebie ludzi (potem Bykownia została wchłonięta przez rozrastający się Kijów i dziś znajduje się już w obrębie miasta). Prowadzone od lat 70- tych XX w. na tym terenie ekshumacje ujawniły jamy grobowe, w których odnaleziono ok. 2 tys. zwłok obywateli polskich – niewątpliwie szczątki więźniów, rozstrzelanych w więzieniu w Kijowie w ramach Zbrodni Katyńskiej. Skąd to wiadomo? Otóż przy zwłokach znaleziono dokumenty i przedmioty, które pozwalają na identyfikację niektórych osób – a przez to – całą zbiorowość. Spośród nich do najcenniejszych należą: prawo jazdy Franciszka Paszkiela, mieszkańca wsi Smordwy w powiecie Dubno, „nieśmiertelnik” sierżanta Józefa Naglika, dowódcy strażnicy Korpusu Ochrony Pogranicza w Skalacie, oraz odznaka funkcjonariusza Policji Państwowej Mikołaja Cholewy. Wszyscy oni figurują na zbiorczej liście więźniów zamordowanych na Ukrainie w ramach Zbrodni Katyńskiej, zwanej Ukraińską Listą Katyńską, na której znajduje się 3 435 osób.

Choćby ekshumacje w Bykowni pozwoliły sporo wyjaśnić, nie pozwoliły na szerszą identyfikację pochowanych w bykowniańskim lesie. Na podstawie nielicznych dokumentów i przedmiotów możemy to zrobić zaledwie w odniesieniu do kilku osób.

Wyniki prac ekshumacyjnych w Bykowni wskazują jednoznacznie, że ponad połowa więźniów zamordowanych na Ukrainie, została rozstrzelana w Kijowie. Na pozostałe dwa więzienia

przypada zatem 1 435 więźniów. Tu, niestety, nasza wiedza się kończy. Choćby bowiem w Charkowie szukano grobów pomordowanych tu więźniów – nie udało się ich odnaleźć. Z kolei w Chersoniu żadnych prac poszukiwawczych ogólnie podjęto, bo uniemożliwia to współczesna zabudowa miasta – w miejscu, gdzie NKWD z Chersonia grzebało swoje ofiary, stoi osiedle mieszkaniowe.

Nie ma zatem odpowiedzi na pytanie, gdzie spoczywają doczesne szczątki zamordowanych na Ukrainie generałów, m.in. Kazimierza Dzierżanowskiego i Rudolfa Pricha, parlamentarzystów, wśród których można wymienić senatora Apolinarego Garlickiego i posła Zygmunta Piotrowskiego, naukowców, do których należą pracownicy Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie doc. Zenon Wachłowski i Aleksandra Valenta, i wielu, wielu innych: oficerów Wojska Polskiego, funkcjonariuszy Policji Państwowej, ziemian, właścicieli fabryk, naukowców, lekarzy... Przeważająca część więźniów zamordowanych na Ukrainie była narodowości polskiej, ale ofiarami NKWD byli także obywatele RP innych narodowości – przede wszystkim Ukraińcy i Żydzi.

Przy wszystkich możliwych zastrzeżeniach nasza wiedza o zbrodni na więzieniach na Ukrainie jest całkiem duża, jeśli porównamy ją z tą, która dysponujemy w odniesieniu do Białorusi. Jedyne pewne fakty to liczba zamordowanych, których było 3 870, i miejsce mordu – więzienie w Mińsku. Nie znamy natomiast zupełnie nazwisk rozstrzelanych – nie odnalazła się bowiem zbiorcza lista rozstrzelanych, analogiczna do tej, jaką mamy dla Ukrainy (nazwano ją Białoruską Listą Katyńską). Historycy podejmują, co prawda, heroiczny trud rekonstrukcji owej Listy, ale dotychczasowe próby dalekie są od „ideału”. Na chwilę obecną mamy ustalone 908 nazwisk, które mogły zostać zamordowane w więzieniu w Mińsku w ramach Zbrodni Katyńskiej. Jak łatwo zauważyć, stanowi to zaledwie około jedną czwartą ogółu zamordowanych. Nawet hipotetycznie nie znamy zatem

nazwisk większości zamordowanych na Białorusi. Jeśli chodzi o osoby o określonych personaliach też nie ma pewności, że padły one ofiarą Zbrodni Katyńskiej. Wszystko, co o nich wiemy, to to, że ślad po nich urywa się w więzieniu w Mińsku, albo też że po aresztowaniu na tzw. Zachodniej Białorusi zaginęły. Nie jest zatem wykluczone, że część z nich mogła umrzeć w więzieniach lub w łagrach, albo stracić życie w innych, nieznanych dzisiaj okolicznościach.

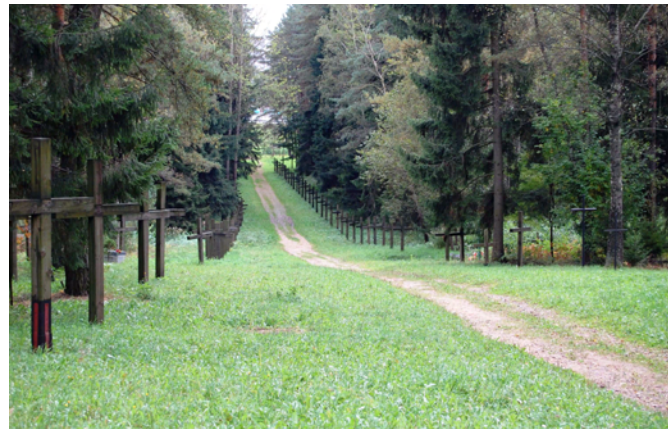
Trudno wymienić tu wszystkich, którzy znaleźli się na „rekonstruowanej” Białoruskiej Liście Katyńskiej. Poprzestaniemy na informacji, że figurują na niej tak znane postacie życia politycznego II Rzeczypospolitej jak były minister sprawiedliwości Czesław Michałowski i senatorowie Franciszek Pacześniak i Władysław Malski.

Nasza niewiedza obejmuje także miejsce pochówku obywateli polskich zamordowanych w mińskim więzieniu. Wiele poszlak wskazuje, że ich zwłoki zakopano na terenie uroczyska Kuropaty pod Mińskiem, gdzie od czasów „Wielkiej Czystki” istniało tajne cmentarzysko ofiar mińskiego NKWD. W czasie prowadzonych w latach 80 - tych XX w. w Kuropatkach ekshumacji odkryto jamy grobowe, w których spoczywały szczątki ludzkie. W części z nich spoczywały zwłoki obywateli sowieckich zamordowanych w Mińsku w latach 30-tych. Kilka jam miało jednak zupełnie inny charakter: ludzie, których w nich pochowano, nie byli bowiem na pewno obywatelami ZSRS, ponieważ przy ich zwłokach odnaleziono liczne przedmioty wyprodukowane w Polsce albo na Zachodzie Europy, których odcięci od świata „ludzie sowieccy” mieć nie mogli. Szczególnie wymownym znaleziskiem był grzebień z wydrapanym napisem w języku polskim: „Ciężkie chwile więźnia. Mińsk 25 04. 1940. Myśl o was doprowadza mnie do szaleństwa. 26 IV Rozplakałem się – ciężki dzień”.

Choćby kuropackie groby nieodparcie narzucają myśl, że spoczywają w nich więźniowie zamordowani w Mińsku w ramach Zbrodni Katyńskiej, istnieje niezwalczona – jak dotąd – przeszkoda w udowodnieniu takiego poglądu. Oto – inaczej, niż w Bykowni – przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów, zapisków itd., które pozwoliłyby na ich identyfikację. Jednak nawet gdyby było inaczej, nic by to nie dało. Identyfikacja musiałaby bowiem polegać na pokrywaniu się danych personalnych z grobów z Białoruską Listą Katyńską. A tej – jak już pisano – nie ma.

Jest straszny dramat, że po 77 latach od popełnienia Zbrodni Katyńskiej blisko 4 tys. jej ofiar pozostaje anonimowa. Czy przyszłość przywróci im twarze?

**DR HAB. SŁAWOMIR KALBARCZYK  
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
BIURO BADAŃ HISTORYCZNYCH  
W WARSZAWIE**



**Kuropaty koło Mińska na Białorusi. Prawdopodobne miejsce pochówku Polaków z tzw. Białoruskiej Listy Katyńskiej. Fot. Marek Jończyk.**



**Polski Cmentarz Wojenny w Kijowie-Bykowni, ściana ołtarzowa z wyrytymi nazwiskami zamordowanych Polaków. Fot. Marek Jończyk.**



27 kwietnia 2017 r.

# NA DOWÓD, ŻE ŻYJĘ... LISTY TROSKI I NADZIEI

„...Droga Żonusiu moja. Korzystam ze szczęśliwej możliwości napisania do Ciebie... Mam nadzieję, że wkrótce do Was, moi Kochani wrócę. Jedyną myślą, która mnie niepokoi, to jest myśl o losie Waszym (...) List to tutaj myśl stała, która nie opuszcza ani na chwilę, która przez niecierpliwość mężczy, ale którą się żyje...” (z listu mjr. Eugeniusza Budzińskiego do rodziny w Busku-Zdroju. Kozielsk, 27 listopada 1939 r.)

W wyniku agresji Związku Sowieckiego na Polskę z 17 września 1939 r. do niewoli sowieckiej dostało się ok. 250 tys. polskich żołnierzy. Większość spośród oficerów Wojska Polskiego, żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza oraz funkcjonariuszy policji, więźniactwa, pograniczników, pracowników prokuratury, sądownictwa i kapelanów wojskowych osadzono w obozach specjalnych

w Kozielsku, Ostaszkwie i Starobielsku. Jako jeńcy wojenni podlegali oni międzynarodowemu aktom prawnym, w tym przede wszystkim konwencji genewskiej z 27 lipca 1929 r. dotyczącej traktowania jeńców wojennych. Niestety, wiele z jej postanowień było przez władze sowieckie łamanych. Jednym z przykładów była gwarantowana przez konwencję swoboda korespondencji między jeńcami wojennymi a ich rodzinami i bliskimi. Artykuł 36 mówił, iż „po upływie najwyżej jednego tygodnia po przybyciu do obozu, a również w czasie choroby, każdy jeńcy otrzyma możliwość wysłania do swej rodziny kartki pocztowej, zawiadamiającej o wzięciu do niewoli i o stanie zdrowia. Te karty pocztowe będą przesyłane z wszelkim możliwym pośpiechem i nie mogą być w żaden sposób opóźniane (...). Te listy i kartki będą przesyłane pocztą – drogą najkrótszą. Nie mogą one być wysyłane z opóźnieniem lub zatrzymane z powodów dyscyplinarnych”. Część osadzonych oficerów podjęła próby wyegzekwowania od władz obozowych należnych im praw. 15 października 1939 r. oficerowie z obozu w Starobielsku zażądali podania powodu ich zatrzymania i uwięzienia, zaś płk Tadeusz Petrażycki w przygotowanym wówczas piśmie prosił o pozwolenie na nawiązanie kontaktów z Czerwonym Krzyżem Związku Sowieckiego. Jedną z poruszanych w piśmie spraw było umożliwienie prowadzenia korespondencji jeńców z rodzinami. Niestety, władze sowieckie przez ponad dwa miesiące od agresji na Polskę odmawiały wziętym do niewoli Polakom prawa do korespondencji i tym samym poinformowania rodzin o swym losie. Przełom nastąpił dopiero 20 listopada 1939 r. kiedy Sowieci zezwolili polskim jeńcom na prowadzenie korespondencji. Zostało to odebrane przez uwięzionych z olbrzymią radością. Czytamy o tym m.in. w odnalezionym w grobie katyńskim pamiętniku, prowadzonym przez osadzonego w obozie



Karta pocztowa wysłana przez ppor. Piotra Gargulińskiego z obozu w Starobielsku 29 listopada 1939 r.

kozielskim mjr. Adama Solskiego. Pod datą 22 listopada 1939 r. obok innych informacji zamieścił też następującą: „Od dwóch dni wyszło zarządzenie, że możemy pisać listy: jeden na miesiąc wysyłać i jeden otrzymywać. Z tego powodu uciecha, ale i w tym wypadku są utrudnienia jak we wszystkim”. Istotnie, zgodnie z informacją zamieszczoną w pamiętniku Sowieci przyznali wszystkim jeńcom prawo wysłania raz w miesiącu listu do rodziny. Korespondencja wychodząca składana była w wyznaczonej w bloku obozowym osobie, która odnosiła je do kancelarii obozowej. Następnie przesyłki trafiały do cenzury sowieckiej w Oddziale Specjalnym, skąd po kilku, najczęściej trzech dniach, oddawano je na pocztę. Listy, które zawierały krytyczne informacje o Związku Sowieckim czy treści patriotyczne, cofano. Taka sama procedura obejmowała korespondencję przychodzącą od rodzin do osadzonych w obozach jeńców.

Listy i karty pocztowe wysyłane z obozu służyły władzom sowieckim do stworzenia pewnej mistyfikacji. Treść listów była pisana w języku polskim jednak dane nadawcy zapisywano w języku rosyjskim. Na każdej przesyłce, musiała być zapisana nazwa kraju oraz obwodu, w którym położony był obóz, kolejno nazwa miasta, numer skrzynki pocztowej, imię, nazwisko patronimiczne (ros. otczestwo) i nazwisko jeńcy. Dane adresata zapisywano często w dwu językach – polskim i rosyjskim. Na części wychodzącej z obozu kozielskiego korespondencja widniał stempel z napisem „Dom wypoczynkowy im. Gorkiego”. Adres zwrotny brzmiał: „Kozielsk, obwód smoleński, skrytka pocztowa 12”. Brak było jakiegokolwiek informacji, iż oficerowie przytrzymywani są w obozie. Wręcz przeciwnie, stwarzano pozory, że jeńcy znajdują się w czasach, podczas gdy ich rodziny borykają się z trudnościami życia codziennego w warunkach toczącej się wojny. Celem

Sowietów było podkopanie więzów rodzinnych i stałe wywieranie presji na uwięzionych. Część korespondencji, tej kierowanej do rodzin na terenie okupacji niemieckiej, opatrzona była stemplami poczt sowieckiej i niemieckiej. Do dziś są one dowodem na doskonale układającą się wówczas współpracę sowiecko-niemiecką w kwestii polskiej. Wśród zachowanej do dziś korespondencji znajdują się listy i karty pocztowe przesłane przez jeńców do rodzin zamieszkujących na terenie Kielecczyzny. W pierwszych listach przesyłanych pod koniec listopada 1939 r. informowali oni bliskich o swym pobycie na terenie ZSRS. Prosił o szybką i zwięzłą odpowiedź zawierającą tylko najważniejsze informacje. Przykładem może być list z 3 marca 1940 r. przesyłany do rodziny przez jeńca Starobielska ppor. Piotra Gargulińskiego: „Mogę obecnie tylko tą drogą wyrazić moje gorące przywiązanie do Was. Gdzie się obecnie znajduję orientuje mój adres. Mieszkam z wielu kolegami, czuję się dobrze i jestem zdrow. Czekam na wyjazd, który nie wiem kiedy nastąpi”. I w dalszej części listu do swojej żony: „Jeśli możesz moja droga Kotusiu, to proszę Ciebie pisać częściej. Otrzymałem wiadomości od Ciebie jest obecnie dla mnie jedyną przyjemnością”. Inni, jak przodownik Policji Państwowej Leon Plutecki uwięziony w Ostaszkwie 8 grudnia 1939 r. pisał wprost: „Korzystając z okazji spieszę Cię zawiadomić, że obecnie przebywam w Rosji sowieckiej. Jestem zdrow Bogu dzięki”. Ppor. kawalerii Edward Lulko osadzony w Starobielsku w liście do swoich rodziców zamieszkałych w Suchedniowie pisał: „Żyję i jestem zdrow. Czuję się zupełnie dobrze. Błagam na wszystko byście natychmiast powiadomili Henię i na dowód że żyję pokazali tę kartę. Piszcie do mnie często ale jak najmniej to prędzej dojdzie. Żegnaj Was i jeszcze raz proszę o spełnienie mej prośby”.

W zdecydowanej większości przesyłek polscy jeńcy wyrażali głę-

boką troskę o los swoich rodzin oraz tęsknotę za nimi. Brak informacji i wynikający stąd lęk o los najbliższych zawarte są w niemal każdym liście wysylnym z obozów. Ppor. Zygmunt Gajda w liście z 9 marca 1940 r. ze Starobielska do żony mieszkającej w Jędrzejowie pisał: „Proszę Cię bardzo odpisz mi natychmiast co się dzieje u Ciebie, gdyż bardzo tęsknię za Tobą i dziećmi i domem, gdzie mieszkasz i z czego żyjesz. Napisz jak duży Włodziu, Lalka czy chodzi do szkoły i czy wspomina o mnie. Życie moje bez Ciebie i domu jest jedynym pasmem cierpienia. Śnisz mi się często ale cóż z tego – przestrzenia jesteśmy bardzo daleko. Mimo tego te sny w moim życiu są najcudowniejsze”. Podobnie komisarz Policji Państwowej Lucjan Menke w liście do swojej żony i syna z 4 grudnia 1939 r. pisał: „Jak Twoje i Zbycha zdrowie i jak sobie dajesz radę. Myślę stale i ciągle o Was i to jest największą moją troską”. W wielu listach zawarte są konkretne rady dla rodzin, jak radzić sobie z wszelkimi trudnościami. Aspirant Policji Państwowej z Kielc, Stanisław Przeradowski w liście z 29 listopada 1939 r. wysylnym z Ostaszkowa napisał: „Do czasu mojego powrotu niech sobie radzą jak mogą niech nawet rzeczy wszystkie sprzedadzą, a niech ratują swoją egzystencję”. W podobnym tonie utrzymany jest list ppor. Henryka Kąckiego przesyłany do żony z obozu w Kozielsku: „Bardzo się cieszę, że będziesz miała ode mnie wiadomość, że jestem zdrow i żyję myślami stale o Tobie. Martwię się czy Ty jesteś zdrowa i czy dajesz sobie radę wraz z matką. Spragniony jestem wiadomości z kraju o mojej rodzinie i Twojej (...) Jeżeli nie masz pieniędzy sprzedaj pierścionek i inne rzeczy. Pisz tylko proszę o rodzinie”. Autorzy listów próbowali też na wszelkie sposoby uspokajać i podnosić na duchu swoich najbliższych. Ppor. Władysław Chiberski w liście z 20 listopada 1939 r. pisał: „Tatus Wasz jest w Rosji żywy i zdrowy i jak

zwykle na humorze mu nie zbywa. Powodzi się mi dobrze, ubrany jestem ciepło, mam skórzaną kurtkę pod płaszcz wojskowy i buty wojskowe, trochę za duże, ale ciepłe. Brak jednak mi Was bardzo, wciąż myślę o Was – co Wy tam porabiacie, jak Wasze zdrowie i czy macie z czego żyć. (...) Trzymajcie się razem i bądźcie dobrej myśli. Jeżeli by Zosiu bratko Ci na życie sprzedawał wszystkie rzeczy, abyś utrzymała się sama w zdrowiu i przy życiu i aby dzieci nie odczuły niedostatku. Nie krępuj się ceną, bierz ile dają, byle utrzymać się bo to jest najważniejsze. Wciąż mi się śni cie (...) Może dobry los to sprawi, że się zobaczymy oby jak najprędzej”. W przesyłanej korespondencji często odnajdujemy informacje o współwzięniach przebywających w tym samym obozie. Wynika z nich, że rodziny wymieniały się wzajemnie informacjami o losie swoich synów, mężów i ojców. W tym samym liście ppor. Władysław Chiberski napisał: „Ze znajomych jest tu Pruba, Dr Leydo, Dr Brzostek i p. Jaroński Bogdan – Kopernika 3, których rodziny powiadom o tem, żywi są i zdrowi”. W wielu listach odnajdujemy treści ukazujące religijność jeńców. W cytowanym wyżej liście ppor. Zygmunta Gajdy czytamy: „Módlcie się dzieci abyśmy wszyscy byli zdrowi i długo żyli razem (...) Pan Bóg łaskawy jest dla nas, a opieka Matki Boskiej najlepsza”.

Katyńskie ludobójstwo rozpoczęło się od ograniczenia swobody korespondencji jeńców. Specjalnym rozporządzeniem z 16 marca 1940 r. Piotr Soprunienko wprowadził całkowity zakaz wysyłania listów oraz wyprowadzania ich do pracy poza obóz. Oznaczało to odcięcie ich od kontaktu ze światem. Wielu jeńców instynktownie przeczuwało, że wkrótce wydarzy się coś niedobrego. W ostatnim liście ppor. Władysława Dachowskiego z Kozielska, datowanym na 4 marca 1940 r. czytamy: „Zbliża się wiosna, kończy się zima wy sen, prawdopodobnie nastąpi

wędrowka w nieznanne. Praca odciąży umysł (...) Tęsknię do Ciebie i Dzieci, lecz nie widzę na razie żadnych oznak, które by pozwoliły sądzić, iż pragnienie stanie się rzeczywistością (...) Prawdopodobnie napisałem wszystko co w tych warunkach jest możliwe”.

Wiosną 1940 roku urwała się korespondencja z jeńcami obozów specjalnych. Przestały przychodzić kartki i listy, zaś rodzinom zwracano wysylną pocztę. Krewni jeńców różnymi sposobami próbowali ustalić przyczynę takiego stanu rzeczy. Zwracali się do Polskiego i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, a nawet do najwyższych władz ZSRS. Niestety bez rezultatu. Przełom nastąpił 13 kwietnia 1943 r. po odkryciu przez Niemców zbiorowych mogił polskich oficerów w Katyniu. Wynika z nich, że rodziny wymieniały się wzajemnie informacjami o losie swoich synów, mężów i ojców. W tym samym liście ppor. Władysław Chiberski napisał: „Ze znajomych jest tu Pruba, Dr Leydo, Dr Brzostek i p. Jaroński Bogdan – Kopernika 3, których rodziny powiadom o tem, żywi są i zdrowi”. W wielu listach odnajdujemy treści ukazujące religijność jeńców. W cytowanym wyżej liście ppor. Zygmunta Gajdy czytamy: „Módlcie się dzieci abyśmy wszyscy byli zdrowi i długo żyli razem (...) Pan Bóg łaskawy jest dla nas, a opieka Matki Boskiej najlepsza”.

Katyńskie ludobójstwo rozpoczęło się od ograniczenia swobody korespondencji jeńców. Specjalnym rozporządzeniem z 16 marca 1940 r. Piotr Soprunienko wprowadził całkowity zakaz wysyłania listów oraz wyprowadzania ich do pracy poza obóz. Oznaczało to odcięcie ich od kontaktu ze światem. Wielu jeńców instynktownie przeczuwało, że wkrótce wydarzy się coś niedobrego. W ostatnim liście ppor. Władysława Dachowskiego z Kozielska, datowanym na 4 marca 1940 r. czytamy: „Zbliża się wiosna, kończy się zima wy sen, prawdopodobnie nastąpi

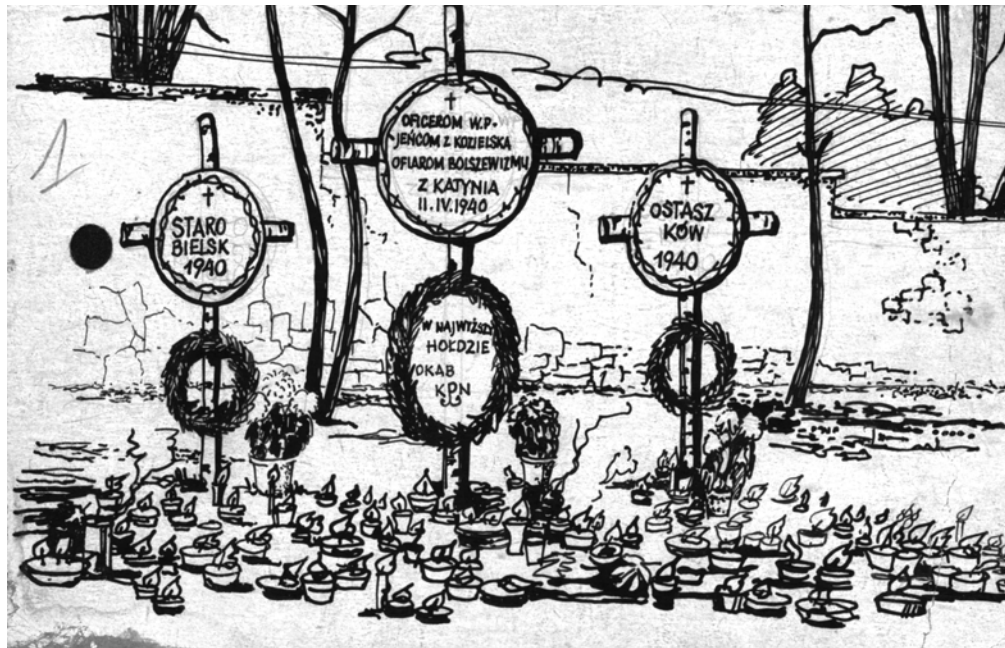


# O PRAWDĘ I PAMIĘĆ... SPRAWA KATYŃIA W DZIAŁALNOŚCI OPOZYCJI W PRL

Od kiedy w kwietniu 1943 r. Niemcy ogłosili odkrycie w Lesie Katyńskim grobów polskich oficerów zamordowanych przez Sowieców, Katyń został symbolem całej zbrodni. Rząd ZSRR winą za popełniony mord obarczył Niemców i kłamstwo katyńskie podtrzymywał aż do 1990 r. Wersja ta obowiązywała oficjalnie również przez cały okres istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – w okresie stalinowskim propagowana była wprost, po 1956 r. na temat Katynia preferowano raczej milczenie. W późniejszych latach zapisy cenzury, blokujące przekazywanie prawdy, mówiły jednoznacznie: „Nie wolno dopuszczać jakichkolwiek prób obarczania ZSRR odpowiedzialnością za śmierć polskich oficerów w lasach katyńskich”.

Pierwszą „eksplozję zbiorowej pamięci” związaną z Katyniem przyniósł rok 1956, kiedy przełamane zostało tabu i zakwestionowany po wojenny model stosunków polsko-radzieckich. W toczących się publicznie dyskusjach poruszano tematy: agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 r., wywózki na wschód czy właśnie Zbrodni Katyńskiej. Jednak prawdziwą walkę przeciwko kłamstwu katyńskiemu oraz działalność na rzecz upamiętnienia ofiar można było prowadzić dopiero w latach 1976–1989. Działalność opozycji w tym okresie, skoncentrowana na łamaniu komunistycznego monopolu informacyjnego, stanowiła bowiem w tej kwestii przełom.

Najważniejsze w walce o prawdę na temat Zbrodni Katyńskiej było słowo pisane – publikacje ukazujące się od drugiej połowy lat siedemdziesiątych poza oficjalnym obiegiem wydawniczym. Sygnowana przez Społeczny Instytut Pamięci Narodowej im. Józefa Piłsudskiego broszura „Katyń” wydana została w Warszawie w 1977 roku i była jednym z pierwszych wydawnictw podziemnych poświęconych sprawie. Do końca lat osiemdziesiątych często podpisywano ją pierwszym i ostatnim nazwiskiem z listy katyńskiej: Jan Abramski, Ryszard Żywiecki (choć jej autorem był w rzeczywistości Ryszard Zieliński). Nie sposób określić liczby osób, które zapoznały się z broszurą, jej egzemplarze krążyły po całej Polsce przekazywane „z ręki do ręki”, jak było np. w sierpniu 1978 r. w pociągu osobowym relacji Warszawa-Kraków. Nieznany mężczyzna wręczył jednej ze współpasażerek broszurę „Katyń”, zaznaczając przy tym, że podobne opracowania może uzyskać w Krakowie przy ulicy Meiselsa (mieścił się tam punkt konsultacyjny Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela). W 1979 r. w Krakowie



Cegielka na rzecz budowy Pomnika Katyńskiego na Cmentarzu Partyzanckim w Kielcach. Fot. Archiwum IPN w Kielcach.

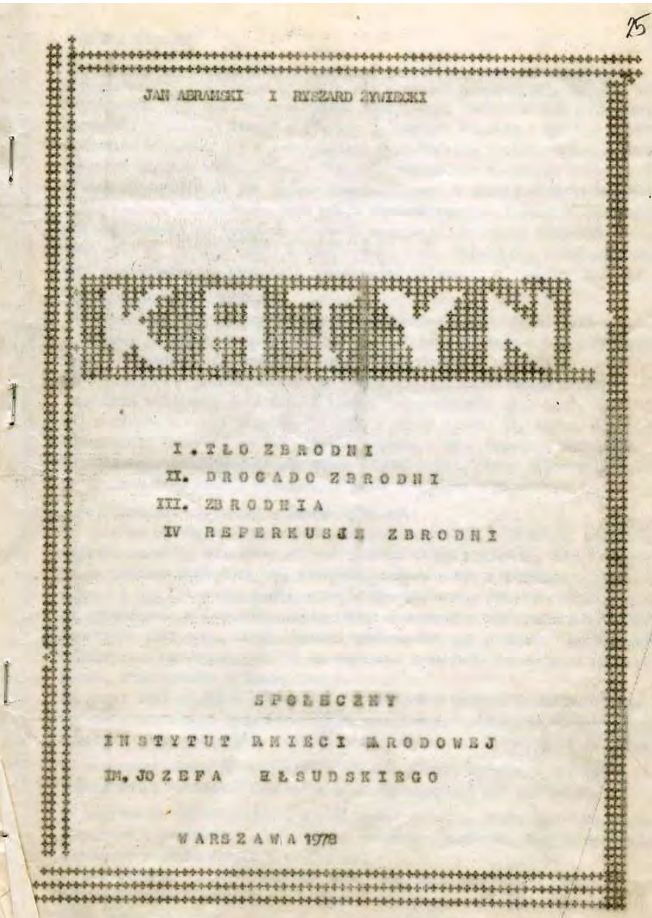
ukazał się pierwszy numer „Biuletynu Katyńskiego”, wydawnictwo „NOWA” opublikowało także „Zbrodnię katyńską w świetle dokumentów” – raport polskiego rządu emigracyjnego opracowany przez Józefa Mackiewicza z przedmową gen. Władysława Andersa, wydany po raz pierwszy w 1948 r. w Wielkiej Brytanii. Emigracyjne wydania „Zbrodni katyńskiej w świetle dokumentów” (książka była wielokrotnie wznawiana) kolportowano w okresie PRL, podobnie jak jej krajowe edycje drugoobiegowe.

Inicjatywy mające na celu upamiętnienie ofiar Zbrodni Katyńskiej powstawały wśród osób wywodzących się z różnych środowisk i nabrały z czasem coraz bardziej zorganizowanego charakteru. Od 1974 r. osoby z Warszawy, Siedlec, Wrocławia i Lublina skupione w „kregu pamięci narodowej” organizowały obchody rocznicowe i prelekcje historyczne w kościołach oraz mieszkaniach prywatnych. Ich działalność doprowadziła do powstania 13 kwietnia 1979 r. w Warszawie Komitetu Katyńskiego, który pod przewodnictwem Stefana Melaka propagował wiedzę na temat Zbrodni Katyńskiej wśród mieszkańców stolicy. Równie zasłużone dla sprawy katyńskiej, w sposób szczególnie na gruncie wydawniczym, było stowarzyszenie założone przez Adama Macedońskiego w Krakowie, od 4 kwietnia 1979 r. funkcjonujące pod nazwą Instytut Katyński w Polsce.

Specjalne oświadczenia poświęcone Katyniowi w kwietniu 1980 r., w związku z czterdziestą rocznicą mordu, wydali: Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”, Ruch Obrony

Praw Człowieka i Obywatela oraz Konfederacja Polski Niepodległej. Środowiska opozycyjne przeprowadziły także na terenie kilku miast różne działania (uroczystości, okolicznościowe ulotki) przypominające o zbrodni, a do Organizacji Narodów Zjednoczonych wystosowany został list z żądaniem wyjaśnienia sprawy katyńskiej.

Formą upamiętnienia ofiar sowieckiego ludobójstwa były tablice memoratywne, które umieszczano na terenach przykościelnych. Jednak, z obawy przed represjami władz komunistycznych, unikano podawania na nich informacji jednoznacznie wskazujących sprawców Zbrodni Katyńskiej. Mimo wszystko w szeregu miejscowości Polacy upa-



Broszura „Katyń” wydana przez Społeczny Instytut Pamięci Narodowej. Fot. Archiwum IPN w Kielcach.

miętniali zamordowanych składając kwiaty i zapalając znicze w symbolicznych miejscach, głównie na cmentarzach. W Kielcach takie miejsce znajdowało się na Cmentarzu Partyzanckim, gdzie przez lata przed 1 listopada ktoś ukradkiem stawił brzoźowe krzyże z nazwą: Katyń. Mimo iż krzyże były szybko usuwane, to w tym właśnie miejscu w 1990 r. stanął Pomnik Katyński ufundowany przez środowiska kombatanckie żołnierzy Armii Krajowej. Niepowodzeniem zakończyła się inicjatywa wybudowania w okresie PRL Pomnika Ofiar Zbrodni Katyńskiej na Powązkach Wojskowych w Warszawie. Podejmowane działania w tej kwestii były skutecznie torpedowane przez Służbę Bezpieczeństwa oraz Milicję Obywatelską i ostatecznie przerwane ze względu na wprowadzony stan wojenny.

Krótki okres „karnawału Solidarności” nie przyniósł zasadniczych zmian związanych ze sprawą katyńską. Władze NSZZ „Solidarność” odnosiły się do tego zagadnienia niezwykle powściągliwie, zapewne ze względu na fakt, iż partia i rząd uznawały poruszanie sprawy Katynia za „godzenie w ustrój i sojusz z ZSRR”. W tym czasie działacze opozycji podejmowali jednak akcje katyńskie w mniejszych ośrodkach, poza Warszawą, Krakowem czy Gdańskiem.

Po wprowadzeniu stanu wojennego i w latach osiemdziesiątych wiedzę o Katyniu popularyzowano jeszcze intensywniej, mimo iż aparat bezpieczeństwa traktował wszelkie materiały dotyczące tej tematyki jako „wywrotowe”. Oprócz wznowień dotychczasowych wydawnictw drugoobiegowych, dokonane przez Sowieców ludobójstwo było tematem szeregu artykułów publikowanych w podziemnej prasie, zaistniało także w wydawanych wówczas po raz pierwszy obszernych syntezach dziejów Polski (np. podręcznik historii najnowszej Wojciecha Roszkowskiego).

Kwestię Katynia środowiska opozycyjne podejmowały również podczas licznych wieców i manifestacji ulicznych, które w latach osiemdziesiątych organizowane były w celu upamiętnienia najważniejszych wydarzeń historycznych. Hasła i ulotki przedstawiające prawdę o Katyniu wznoszono i kolportowano podczas manifestacji zorganizowanej 17 września 1982 r. w Warszawie i kilku innych miastach. W kolejnych latach transparenty i flagi z hasłami „Żądamy Prawdy – Katyń 1940 r.” czy „Prawda zwycięży” pojawiały się podczas licznych manifestacji opozycji na terenie całego kraju. Demonstracja z transparentem „Praw-

da jest nieśmiertelna. Katyń 1940” pojawiła się 1 maja 1989 r. (po raz pierwszy bez groźby interwencji milicji lub SB) na warszawskiej Starówce. Podobne manifestacje zorganizowano w głównych ośrodkach opozycji: Krakowie, Gdańsku, Wrocławiu oraz w wielu mniejszych miastach. W Kielcach, podczas wiecu zorganizowanego 3 maja 1989 r. z inicjatywy Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz Konfederacji Polski Niepodległej, skandowano m.in. „Za Katyń, za Wilno, za Grodno i Lwów – zapłaci czerwona zaraza”. Członkowie kieleckiego KPN o katyńskim mordzie przypominali także podczas zorganizowanego 23 sierpnia 1989 r. wiecu związanego z pięćdziesiątą rocznicą paktu Ribbentrop-Mołotow. Po jego zakończeniu ponad 100 osób udało się z Placu Obrońców Stalingradu na Cmentarz Partyzancki, gdzie pod krzyżem upamiętniającym ofiary złożone zostały kwiaty i zbierano datki na ufundowanie pomnika.

Działania na rzecz ujawnienia prawdy o Zbrodni Katyńskiej i należyte upamiętnienie ofiar sowieckiej zbrodni, jakie od drugiej połowy lat siedemdziesiątych do końca PRL podejmowały różne środowiska opozycyjne, stanowiły wspólny wysiłek wielu, niejednokrotnie anonimowych osób. Oprócz zorganizowanych działań opozycji, skoncentrowanych na przełamaniu komunistycznego monopolu informacyjnego, warto podkreślić indywidualny wkład świadków historii, nauczycieli czy innych osób, które przekazywały prawdziwe informacje na temat Katynia w swoim najbliższym otoczeniu. Niektóre z nich zapłaciły za to wysoką cenę, jak ks. Stefan Niedziela – zamordowany w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach w nocy z 20 na 21 stycznia 1989 r. Nie jest wykluczone, że zginął on w związku z aktywnością „katyńską”, gdyż przewodził stowarzyszeniu Rodzin Katyńskich w Warszawie (od września 1988 r. stowarzyszenia zaczęły powstawać nieformalnie).

Postępujące w 1989 r. zmiany polityczne sprawiły, że w drugiej połowie tego roku o Katyniu można było pisać bez ograniczeń, a we wrześniu Rodziny Katyńskie podjęły legalną działalność. Po tym jak w 1990 r. ZSRR uznał odpowiedzialność NKWD za zbrodnię na Polakach, rozpoczęto proces ujawniania dokumentów. Walka o prawdę i pamięć została uwierczona sukcesem, a my musimy tylko tej prawdy i pamięci strzec.

**EDYTA KRĘŻOLEK**  
**INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ**  
**BIURO EDUKACJI NARODOWEJ**  
**W KIELCACH**



20 kwietnia 2017 r.

Kuryer Kielecki

7

# MUZEUM KATYŃSKIE

## - UPAMIĘTNIENIE OFIAR NKWD

Katyń – symbol ludobójstwa Polaków pod okupacją sowiecką, eliminacji obywateli II Rzeczypospolitej wielu narodowości i wyznań, symbol dramatu w sensie ludzkim, narodowym i państwowym. Na mocy decyzji 5 marca 1940 r. przetrzymywani w trzech obozach specjalnych NKWD i więzieniach na terenie Ukrainy i Białorusi oficerowie Wojska Polskiego, policjanci, funkcjonariusze innych służb mundurowych, polska inteligencja, zostali straceni i pogrzebani w zbiorowych mogiłach w Katyniu, Charkowie, Miednoje, Bykowni i Kuropatach.

Ze zbrodnią na „duchowych ojcach narodu” ściśle związanych był los ich bliskich. Jako pierwsze, w lutym 1940 r., zostały przymusowo przesiedlone na „niehumanitarną ziemię” rodziny osadników. Byli, to najbliżsi tych, którzy za obronę Ojczyzny i Europy w 1920 r. przed sowiecką nawałą pręcą na Zachód, zostali nagrodzeni ziemią na Kresach. Jako kolejne, w głąb Związku Radzieckiego zostały w kwietniu deportowane pozostałe rodziny, których bliscy byli zatrzymani w obozach jenieckich i więzieniach. Rodziny, które z rozmaitych powodów uniknęły dwóch pierwszych wywózek, zostały wywiezione w maju i czerwcu 1940 r. oraz w czerwcu 1941 r.

Niemal równoczesna realizacja planów zamordowania jeńców i więźniów oraz deportacji ich rodzin, zapewniła zniknięcie z mapy byłej II RP polskiej inteligencji i grup ludności przeciwnych nowej władzy. Działania przeprowadzone na masową skalę stanowiły o urzeczywistnieniu jednocześnie ukrycia przed światem dokonane go mord i zamysłu depolonizacji niegdys polskich Kresów Wschodnich. Należy pamiętać, iż końcowym aktem deportacji było zawłaszczenie przez państwo sowieckie pozostawionego przez represjonowanych mienia. W ten sposób po „stalinowsku” nie tylko rozwiązywano problem mieszkaniowy na zaanektowanych terenach, ale przede wszystkim stwarzano fakty dokonane w sferze własności i osiedlenia. Wywożeni mając dziesięć i dwudziestoletnie wyroki obliczone na przeżycie i wykorzystanie ich do niewolniczej pracy, nie mieli już powrotu na ojcowiznę. Przez podział ich majątku wprowadzono ponadto element moralnej wspólnoty w władzami sowieckimi tych, którzy z niego korzystali. W konsekwencji finalizowano zmiany struktury etnicznej i trwale depolonizowano zajęte ziemie.

Wszelkie próby dokładnych ustaleń liczby oraz miejsc pochówku zamordowanych i zmarłych w głębi Związku Radzieckiego należy traktować wyłącznie jako orientacyjne. Przy posługiwaniu się nimi trzeba pa-



Muzeum Katyńskie. Fot. Maciej Skoczeń.



Muzeum Katyńskie, fragment ekspozycji. Fot. Maciej Skoczeń.

miętać, iż najważniejsza nie jest ich absolutna ścisłość, lecz los tej masy ludzkiej. Dane przedstawiane przez dowódców Wojsk Konwojowych czy komendantów Ludowego Komisarjatu Spraw Wewnętrznych (dalej NKWD) należy traktować tylko jako wyjściowe, gdyż z wielu względów mogą one tylko wzrosnąć.

W wyzwolonej od okupanta niemieckiego Polsce rodziny Ofiar Katynia, którym udało się powrócić do nowej Ojczyzny, przez dziesięciolecia nie mogły odbyć okresu żałoby. Stało się to możliwe dopiero na fali przemian w Związku Radzieckim. Dopiero po pięćdziesięciu latach zakłamania na arenie międzynarodowej, można było głośno mówić o Ofiarach mordu NKWD.

Na kanwie prawdy, w końcu 1992 r., odpowiadając na apele stowarzy-

szeń rodzin Ofiar, rząd polski wraz z Ministerstwem Obrony Narodowej podjęli decyzję o utworzeniu Muzeum Katyńskiego jako oddziału Muzeum Wojska Polskiego. Jego pierwszą siedzibą były kazamaty Fortu Czerniakowskiego na warszawskiej Sadybie. Na skutek pogarszających się warunków lokalowych ekspozycję postanowiono jednak zamknąć, a dla zwiedzających otwarto w 2011 r. w siedzibie Muzeum Wojska Polskiego, wystawę pt. „Pamięć nie dała się zgładzić”. Jednocześnie mając na uwadze powiększające się zbiory, archiwalia napływające od Rodzin oraz artefakty przekazywane przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (dalej: ROPWiM), pochodzące z prac sondażowo-ekshumacyjnych, rozpoczęto w 2010 r. działania nad adapta-

cją kaponiery na terenie warszawskiej cytadeli, jako docelowej siedziby oddziału. Otwarcie placówki w nowym miejscu odbyło się 17 września 2015 r.

Ekspozycja przez pokazanie drogi życia obrońców Ojczyzny 1939 r. do obozów specjalnych NKWD oraz więzień Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, kreśli w tle historię społeczną i kulturalną lat I wojny światowej, okresu międzywojennego i początku II wojny światowej. Śledząc ścieżkę historyczną można się dowiedzieć, iż mord NKWD na ludności polskiej w historii było wiele. Te ważne świadectwa stosunku Związku Radzieckiego do Polski stanowią niejako drugi plan dla ekspozycji skoncentrowanej na zbrodni NKWD 1940 r. Zrozumieniu przekazu Muzeum Katyńskiego służy ekspozycja, która łączy klasyczną narrację z no-

woczesnymi multimediami. W poszczególnych salach bardzo cenne jest zrównoważenie środków przekazu skierowanego do wszystkich niezależnie od wieku, na zasadzie „pamiętajmy razem”. Tu odnajdzie się każdy. Zarówno starsza osoba, która nierzadko przychodzi, żeby zetknąć się z tym, co najbliżsi mieli przy sobie do końca, co znajduje się na ekspozycji, jak i młodzież, która może w sposób obrazowy przyswoić prawdę o Katyniu, oferowaną przez multimedia. W przekazie niezwykle ważną jest edukacja nastawiona na budowanie wspólnej pamięci zgodnie ze słowami prof. Barbary Szackiej „wiemy kim jesteśmy, dlatego, że wiemy kim byliśmy”.

W mury placówki wprowadza zwiedzających marsz cieni. Po pochyleniu wchodzi oni ramię w ramię z jej Bohaterami i zagłębiają się, tak jak w archiwum czy bibliotece w historię zbrodni. Centralne miejsce w Muzeum Katyńskim zajmują jednoznaczne dowody zbrodni, artefakty grobowe wydobyte w trakcie prac ekshumacyjnych w latach 1991-2011 w Katyniu, Charkowie, Miednoje i Bykowni. Te relikwie złożone w urny, ułożone w całe ściany relikwiarzy tworzą najniższą kondygnację muzeum. Ukryte w glinianych popielnicach pojedyncze nieśmiertelniki, orzełki, guziki są milczącymi świadkami zbrodni na tysiącach ofiar. Tutaj możemy dostrzec niemal sakralną wartość przedmiotów wydobytych z dołów śmierci. To świątynia, zgodnie z łacińską etymologią *musaeum*, czy grecką *mouseion*, w której przechowywane są narodowe relikwie. Wyeksponowanie artefaktów pozwala niejako w bezpośredni sposób poprowadzić zwiedzających drogą śmierci. Umożliwia osobiste zetknięcie z tragedią poszczególnych oficerów i ich rodzin. Ten odbiór jest niezwykle osobisty.

Z przestrzeni sacrum droga prowadzi na ekspozycję zewnętrzną. Aleją nieobecnych, przedstawiciele ponad 44 zawodów, których nazwy są uwiecznione na granitowych postumentach, zwiedzający w skupieniu zmierzają do Epitafiów. Otwierając szklane tafle drzwi, na których zamieszczono symbole wyznań zamordowanych, można zauważyć na metalowych tablicach nazwiska, wydobywające się z mogił. Wybite punca, czcionką żołnierskiego nieśmiertelnika, ułożone są według miejsc pochówku. Z tej przestrzeni mogił odwiedzający muzeum wędrują do „świata żywych” schodami, których struktura ścian przypomina odciski szalunków zabezpieczających doły śmierci przed osuwaniem ziemi, aby prawda nie została ponownie ukryta.

Muzeum Katyńskie jest nazywane domem narodowych i rodzinnych relikwii, domem rodzin jeńców obozów

specjalnych NKWD oraz osób przetrzymywanych w więzieniach na terenie Ukrainy i Białorusi. Tak jak dom muzeum żyje, jego zbiory ciągle się powiększają. Są to dary przekazane przez rodziny. Osoby w jesieni wieku powierzają muzeum swoje najdroższe pamiątki np.: zdjęcia, świadectwa szkolne, dyplomy, dokumenty zatrudnienia, a przede wszystkim listy z obozów specjalnych od najbliższych. Można powiedzieć, iż placówka jest w części archiwum rodzin, jest depozytariuszem przekazywanej przez nie spuścizny wartości moralnych i patriotycznych. Należy też podkreślić, iż muzeum może być postrzegane jako dom wielu serc, pomost łączący pokolenia, służący pamięci. To miejsce, gdzie rodziny mogą spotkać się z młodzieżą - z reguły w grupach zwiedzającą placówkę i pomówić nie tylko o przeszłości, ale przede wszystkim o trwałych wartościach. Dzięki takiej edukacji muzeum z przeszłości wychodzi się ku przyszłości.

Zgodnie z realizacją misji edukacyjnej placówka prowadzi lekcje muzealne ukierunkowane zgodnie z profilem szkoły, a plac apelowy muzeum jest miejscem przysięg i ślubowań młodych pokoleń wobec relikwii. To świadectwo szacunku dla dziejów i ponadczasowych wartości, za które w 1940 r. zginęli obrońcy Ojczyzny z 1939 r. Na tej pamięci o przeszłości jest budowany nowoczesny patriotyzm, który mówi, że jesteśmy wspólnotą obywateli a nie tylko zbiorowiskiem osób, zamieszkujących terytorium kraju. To zwycięstwo Ofiar Katynia.

Muzeum Katyńskie realizuje ponadto program „otwartych drzwi”. Zaprasza w ostatnie środy miesiąca, mieszkańców Warszawy i okolic oraz wszystkich chętnych, na ciekawe spotkania pod wspólną nazwą „Przyjdź kiedy myślisz Katyń”. Uczestniczą w nich świadkowie Katynia, publicyści, naukowcy, mają miejsce przedstawienia teatralne i projekcje filmów. Placówka wychodzi także poza mury Muzeum współpracując w upamiętnieniach Ofiar Katynia np. w sadzeniu Dębów Pamięci, biorąc udział w wielu prelekcjach i organizacji konkursów szkolnych. Muzeum prezentuje także wystawę katyńską na arenie międzynarodowej, jego pracownicy uczestniczą w konferencjach i sympozjach naukowych. Dzięki współpracy z wieloma instytucjami, stowarzyszeniami i fundacjami Muzeum Katyńskie oddział martyrologiczny Muzeum Wojska Polskiego jest nie tylko instytucją aktywną na muzealnej mapie Warszawy, ale przede wszystkim świadczy o tym kim byliśmy, abyśmy w sposób bardziej świadomy mogli budować przyszłość.

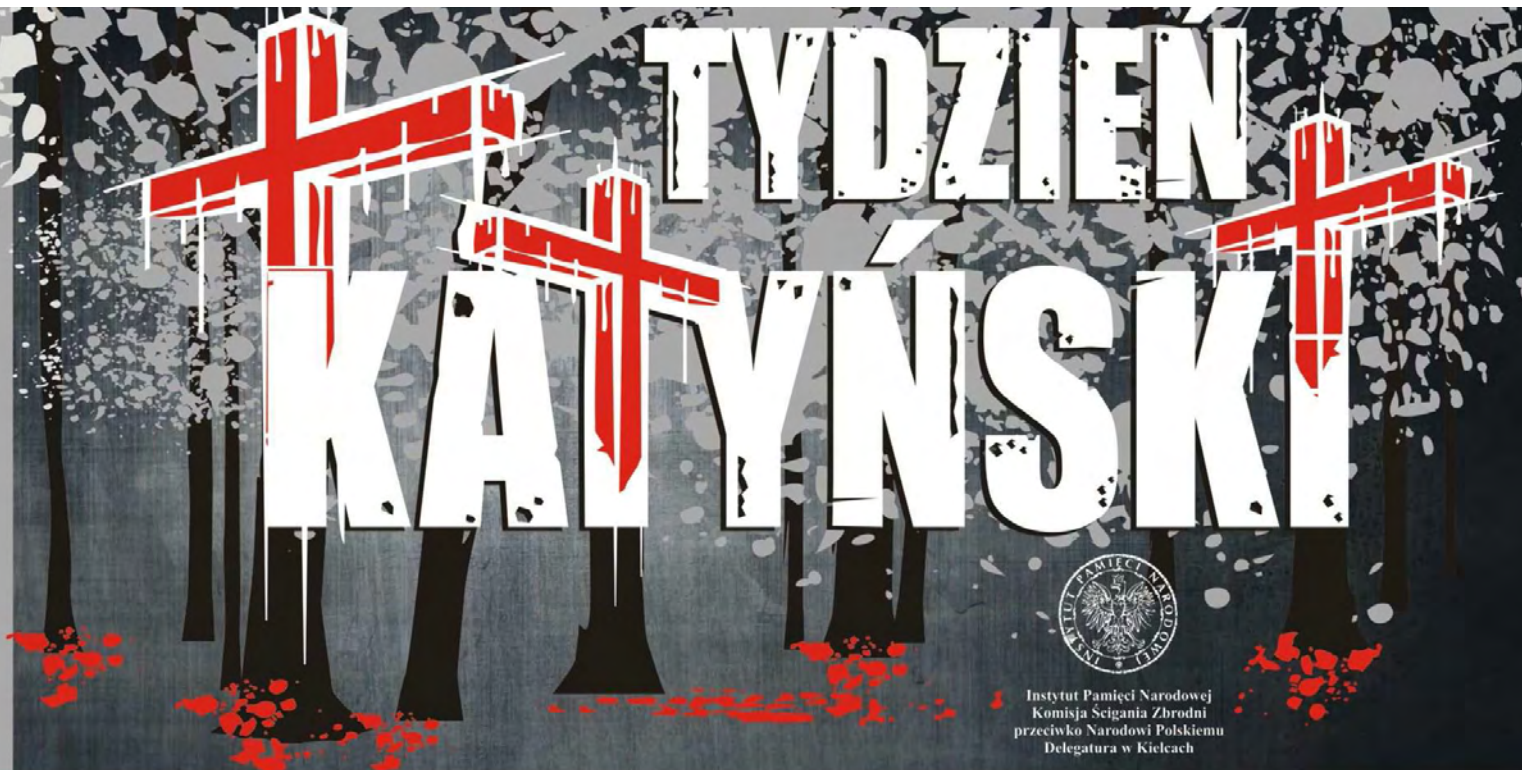
**DR EWA KOWALSKA**  
KIEROWNIK MUZEUM KATYŃSKIEGO W WARSZAWIE



**24-28  
kwietnia  
2017**



Patronat Honorowy  
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej  
Andrzeja Dudy



Institut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni  
przeciwko Narodowi Polskiemu  
Delegatura w Kielcach

## Program „TYGODNIA KATYŃSKIEGO” w Kielcach

**24 kwietnia 2017 r.**  
**„MARSZ KATYŃSKI”**

**godz. 15.30** - przemarsz grup rekonstrukcyjnych IV „**Marszu Katyńskiego**” z ul. Sienkiewicza (*formowanie kolumny na wysokości BEST WESTERN Grand Hotel*) do miejsca zbiórki - Rynek.

**godz. 16.00** - uroczyste otwarcie „Tygodnia Katyńskiego” w Kielcach, Rynek (*zbiórka pocztów sztandarowych i uczestników*).

**godz. 16.15** - rozpoczęcie IV „Marszu Katyńskiego” z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej Policji.

Wystawa plenerowa Muzeum Katyńskiego: „ZBRODNIA 1940” - Rynek.

**25 kwietnia 2017 r.**

**„PAMIĘTAJMY RAZEM”**

(*Dzień Komendy Głównej Policji / Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939”*)

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia”, ul. Warszawska 5, Kielce

**godz. 10.00** - Historia dla szkół - „Policja Państwa - Historia nieznaną” - (*wykład*) nadkom. Zbigniew Bartosiak.

**godz. 15.00** - „Pomost pokoleń” - zapis relacji „Świadków historii”.

**godz. 17.00** - Spotkanie z cyklu KŁOPOTY Z HISTORIĄ: „Zbrodnia katyńska w kręgu prawdy i kłamstwa” - (*wykład*) dr hab. Sławomir Kalbarczyk; film: „Czekałam jak Penelopa”.

Wystawa Warszawskiego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939”: „CHARKÓW - KATYŃ - MIEDNOJE. NA NIELUDZKIEJ ZIEMI”.

**26 kwietnia 2017 r.**

**„POLSKIE WIĘZIENICTWO 1919 – 1945”**

(*Dzień Służby Więziennej*)

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia”, ul. Warszawska 5, Kielce

**godz. 10.00** - Historia dla szkół - „Polska Straż Więzienna u progu wojny i jej późniejsze losy na terenach ZSRR oraz okupacji hitlerowskiej” - (*wykład*) dr Ryszard Maleszyk; „Polskie Więziennictwo 1919 - 1945” - (*opis wystawy i ekspozycji*) Włodzimierz Orlikowski.

**godz. 15.00** - „Pomost pokoleń” - zapis relacji „Świadków historii”.

**godz. 17.00** - występ zespołu wokalnego funkcjonariuszy z Zakładu Karnego w Zamościu: „Ku chwale i czci Tych wszystkich, którzy oddali za nas w obronie Ojczyzny! to, co mieli najcenniejsze - Życie! Żeby Polska była Polską”.

Wystawa Centralnej Służby Więziennej oraz Fundacji „Historia Zza Krat - Ocalić Od Zapomnienia”: „POLSKIE WIĘZIENICTWO 1919 - 1945”.

**27 kwietnia 2017 r.**

**„CHARKÓW - KATYŃ - MIEDNOJE - BYKOWNIA”**

(*Dzień Archeologów Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Głównej Policji/Instytutu Pamięci Narodowej*)

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia”, ul. Warszawska 5, Kielce

**godz. 10.00** - Historia dla szkół - „Archeologia w służbie pamięci” - (*wykład*) dr Dominika Siemieńska; „W służbie odczytu dokumentów katyńskich” - (*wykład*) asp. sztab. Anna Jachimczak.

**godz. 15.00** - „Pomost pokoleń” - zapis relacji „Świadków historii”.

**godz. 18.00** - projekcja filmu „Syberia Polska” w reż. Janusza Zaorskiego („Historia w filmie”, *Wojewódzki Dom Kultury, ul. ks. P. Ściegiennego 2, Kielce*).

Wystawa Warszawskiego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939”: „CHARKÓW - KATYŃ - MIEDNOJE - EKSHUMACJE”.

**28 kwietnia 2017 r.**

**„PAMIĘĆ NIE DAŁA SIĘ ZGŁADZIĆ”**

(*Dzień Muzeum Katyńskiego / Rodziny Katyńskiej / Związku Sybiraków*)

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia”, ul. Warszawska 5, Kielce

**godz. 10.00** - „O muzeum Katyńskim”, „Śledztwo Katyńskie” - (*wykład, warsztaty*) dr Ewa Kowalska (kierownik MK) oraz edukatorzy MK.

**godz. 18.00** - Spektakl Teatru Oratorium: „Łagry, Wywózki, Katyń” w reż. Jarosława Witaszczyka (*Ośrodek Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej w Kielcach, ul. Zamkowa 3, Kielce*).

Na wszystkie wydarzenia „TYGODNIA KATYŃSKIEGO” **WSTĘP WOLNY**

Kontakt: Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia” tel. 696 826 381

[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)

[www.facebook.com/ipn.kielce/](https://www.facebook.com/ipn.kielce/)

